

nej (SPD) prof. Carlo Schmid, kandydat w ostatnich wyborach na prezydenta NRF, w wywiadzie radiowym stwierdził, że kraj sudecki, z wyjątkiem okresu podboju hitlerowskiego, nigdy do Niemiec, nie należał i że domagać się powrotu tego kraju do Niemiec mogą tylko osoby chore umysłowo („Tagesspiegel” z 23. 5. 59, „Die Welt” z 8. 6. 59). Prasa rewizjonistyczna usiłowała osłabić tę wypowiedź przez powoływanie się na historyczne powiązanie Czech z cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego i z cesarstwem habsburskim. Wskazywano także, iż kraj sudecki przyłączony został do Czechosłowacji w 1919 r. wbrew woli mieszkających tam Niemców (Z listu niejakiego Bartscha do „Frankfurt. Allg. Zeitung”, nr 121 z 29. 5. 1959). O tym, że ziemie te zamieszkiwała również ludność czeska, nie wspomina się ani słowem.

Przewodniczący Związku Wygnańców dr Hans Krüger, deputowany do zachodnioniemieckiego Bundestagu z ramienia partii CDU/CSU, oświadczył nawet na konferencji prasowej w Bonn w dniu 15. 4. 1959, że jego zdaniem układ monachijski z r. 1938 obowiązuje nadal w świetle zasad prawa międzynarodowego („Schlesische Rundschau”, nr 12 z 25. 4. 1959). Oświadczenie to dowodzi, że rewanżyści niemieccy, jakkolwiek osłaniają swą działalność odwetową hasłami pokojowymi, wyraźnie aprobują takie poczynania Hitlera, jak odebranie Czechosłowacji ziem sudeckich w r. 1938, dokonane, jak wiadomo, pod groźbą wojny i użycia siły.

Nie ulega wątpliwości, że rewanżyści niemieccy wzmogli swą działalność w obliczu konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw. Działalność ta była równocześnie reakcją na coraz częstsze przejawy zrozumienia słuszności granicy na Odrze i Nysie wśród wybitnych polityków i mężów stanu świata zachodniego. Propaganda rewizjonistyczna, a w szczególności wspomniane zjazdy przesiedleńców miały wreszcie przekonać niemieckie społeczeństwo o słuszności żądań odwetowców. W Niemczech zachodnich bowiem coraz więcej jest ludzi, którzy nie dają posłuchu propagandzie odwetowej. Przyznają to działacze rewizjonistyczni, nazywając z rozgoryczeniem większość obywateli NRF analfabetami politycznymi („Der Schlesier” nr 19 z 1959 r. w artykule pt. Einige Worte an die Illusionspolitiker).

Nie wolno nam jednak zapominać, że dopóki rewanżyści niemieccy podnosić będą głosy sprzeciwu, dopóki organizować będą demonstracje i zjazdy odwetowe, dopóty istnieć będzie zawsze potencjalne niebezpieczeństwo konfliktów międzynarodowych.

Lech Janicki

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE NRF

Wybór spraw poruszonych w niniejszym artykule podyktowany został z jednej strony charakterem „morskim” tego numeru „Przeglądu Zachodniego”, a z drugiej strony chęcią omówienia pewnych spraw nie mających może obecnie kluczowego znaczenia dla gospodarki NRF, ważnych jednak, gdy chodzi o ich perspektywy i tendencje polityki społeczno-gospodarczej. Sprawa zatrudnienia może się stać w niedługim czasie problemem, który zaważy na strukturze gospodarki NRF. Sprawa upowszechnienia własności, czy inaczej mówiąc, kapitalizmu ludowego zaprzęła ciągle uwagę prasy zachodnioniemieckiej i charakteryzuje uprawianą przez zachodnioniemiecką partię rządzącą (CDU i CSU) politykę tworzenia pozorów szczególnej dbałości o interesy ludzi pracy. Sprawa Saary jest wprawdzie stosunkowo drobna, ale dla rozwoju gospodarki zachodnioniemieckiej mieć może niemałe znaczenie, nie mówiąc już o tym, że gospodarcza konsolidacja obszarów niemieckich podnosi znaczenie NRF również pod względem politycznym.

Sprawa pierwsza. Związek Stoczni Niemieckich w NRF na rocznym zebraniu stwierdził, że wyniki r. 1958 są korzystne. Ukończono budowę 290 jednostek morskich o łącznym tonażu 1,22 mln BRT, osiągając najlepszy z dotychczasowo-

wych wyników rocznych. Dla porównania — w roku poprzednim zbudowano 337 jednostek o łącznym tonażu 1,16 mln BRT. Wynik r. 1959 będzie prawdopodobnie jeszcze korzystniejszy. W każdym razie już w I kwartale br. produkcja gotowych jednostek wyniosła 2,04 mln BRT przy produkcji 2,03 w odpowiednim okresie r. 1958, spuszczone na wodę 2,14 ml BRT (2,13 w roku ubiegłym), a na początku II kwartału br. znajdowało się w budowie 1,06 mln BRT (1,05 w roku ub.). Napiw nowych zamówień pozostaje od dłuższego czasu w tyle poza produkcją gotowych jednostek. W r. 1958 wyniósł łącznie z zamówieniami marynarki wojennej w przybliżeniu tylko $\frac{1}{3}$ całego obrotu stoczni, co przy rekordowej wysokości odstawionych gotowych jednostek w roku ubiegłym i bieżącym oznacza stosunkowo szybką konsumpcję portfela zamówień.

Stan zamówień w zachodniemieckich stoczniach wynosił według danych amerykańskich:

na 1. 7. 1957	—	5,45	mln BRT
na 1. 1. 1958	—	5,08	„ „
na 1. 7. 1958	—	4,39	„ „
na 1. 1. 1959	—	3,78	„ „

Z globalnej wielkości portfela zamówień na 1. 1. 1959 nie można wnioskować, że stocznie zachodniemieckie, traktowane jako całość, mają zapewnione pełne zatrudnienie na najbliższe trzy lata. Grozi bowiem stale niebezpieczeństwo anulowania zamówień. Ze niebezpieczeństwo to jest zupełnie realne, świadczy cofnięcie zamówienia przez Norwegię z początkiem tego roku, a ostatnio jeden holenderski armator anulował zamówienie na trzy frachtowce o tonażu 43 tys. BRT. Cofnięcie zamówienia przez holenderskiego armatora zmusiło stocznnię we Flensburgu do wprowadzenia pracy na jedną zmianę i do redukcji załogi o 600 robotników przy kompletnej załodze wynoszącej 2400 ludzi. Przewidywać można, że kryzys zatrudnienia, który dotknął już mniejsze stocznie, obejmie w ciągu najbliższych lat również stocznie średnie i wielkie.

Trzy duże pochylnie stoją w tej chwili puste, a w r. 1960 zwolnią się dalsze, jeżeli wkrótce nie napłyną nowe zamówienia. Ze względu na długi okres przygotowawczy, jaki konieczny jest w budowie statków, brak zleceń, jakie dzisiaj mogłyby wpłynąć, oznacza pustą pochylnię w marcu 1960 r.

Dalszy rozwój sytuacji zależy od zmian na rynku frachtów. Wprawdzie w kwietniu br. wskaźnik frachtów suchych po raz pierwszy od wielu miesięcy stałego spadku podskoczył dość znacznie, na ogół jednak panuje opinia, że jest to raczej wynikiem przejściowego zbiegu okoliczności niż początkiem trwałej poprawy koniunktury. Tym bardziej zwykła ta wydaje się przejściowa, że wskaźnik na frachty tankowców spada w dalszym ciągu gwałtownie. O braku widoków na poprawę świadczy również kształtowanie się kursów akcji towarzystw żeglugowych. W ciągu ubiegłego roku kursy akcji tych towarzystw spadły przeciętnie o 15% i dalej wykazują słabą tendencję, natomiast akcje innych towarzystw podniosły się w tym samym czasie o 2,5 do 15%. Nawet optymiści nie sądzą, aby poprawa na rynku frachtów mogła nastąpić wcześniej jak w ciągu najbliższych lat kilku.

Obecna produkcja stoczni zachodniemieckich przeznaczona jest prawie w 70% na eksport, a NRF zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród państw eksportujących. Świadczy to korzystnie o zdolności konkurencyjnej przemysłu stoczniowego, która zależna była do niedawna tylko od cen, jakości produkcji i terminów dostawy. Obecnie otrzymanie zamówienia zależy coraz częściej również od tego, w jakich rozmiarach stocznia może udzielić zleciodawcy kredytu. Niedawno związek stoczni wystąpił do rządu z żądaniem pomocy finansowej dla umożliwienia stoczniom kredytowania w szerszych rozmiarach eksportu i podtrzymania w ten sposób ich konkurencyjności.

Armatorzy niemieccy obserwują te starania z pewną niechęcią, gdyż obawiają

się, że każdy wybudowany w stoczniach niemieckich statek zagraniczny, powiększając flotę światową, pogorszy ich sytuację. Niechęć ta wydaje się o tyle nieuzasadniona, że stocznie innych krajów kapitalistycznych chętnie udzielają kredytów na korzystnych warunkach i wobec tego ważne jest jedynie, gdzie statki są budowane.

Na tle przedstawionej sytuacji w NRF szczególnie korzystnie wygląda polski przemysł okrętowy, posiadana bowiem ilość zamówień zapewnia mu produkcję do r. 1965. Perspektywy rozwoju eksportu są również dobre; 64% zamówionego tonażu przeznaczone jest na eksport częściowo do krajów kapitalistycznych i istnieją zupełnie realne możliwości zwiększenia eksportu. (Patrz wyżej artykuł W. Korchoł, Polski przemysł okrętowy — przyp. red.).

Sprawa druga. Mimo występującego w niektórych gałęziach przemysłu NRF (stoczniowego, górnictwa węglowego) częściowego bezrobocia, sytuacja na rynku pracy, ogólnie biorąc, jest wyjątkowo korzystna. Teoretycy uważają, że pełne zatrudnienie istnieje jeszcze przy przeciętnym wskaźniku bezrobocia (stosunek bezrobotnych do ogółu sił roboczych) wynoszącym 2% a pewna ilość bezrobotnych jest tylko wyrazem normalnej fluktuacji na rynku pracy. Wskaźnik bezrobocia utrzymuje się w Niemczech zachodnich poniżej tego krytycznego poziomu.

W kwietniu liczba bezrobotnych spadła o ok. 200 tys. do ok. 400 tys. tj. do stanu najniższego w tym okresie od czasu reformy walutowej. Równocześnie liczba niepełno zatrudnionych robotników obniżyła się o prawie połowę do stanu 33 tys., a liczba wolnych miejsc wzrosła o 6 tys. tj. do 276 tys. Znowu, tak jak w ostatnich miesiącach, przemysł budowlany i materiałów budowlanych miał największy udział w niezwykle silnym spadku bezrobocia. Według najświeższego sprawozdania federalnego urzędu pośrednictwa pracy daje się zauważyć w tych gałęziach przemysłu brak fachowych robotników.

Zamieszczona poniżej tabela ilustruje fluktuację bezrobocia na przestrzeni ostatnich lat.

koniec kwietnia	łącznie bezrobotnych	w tym	
		mężczyzn	kobiet
1951	1.446.100	994.200	451.900
1952	1.441.900	952.800	489.100
1953	1.234.300	799.600	434.700
1954	1.268.500	827.500	441.000
1955	893.700	491.300	402.400
1956	634.900	317.900	317.000
1957	588.500	313.300	275.200
1958	589.700	344.000	245.700
1959	396.300	215.300	181.000

Wielu ekonomistów obawiało się, że spokojniejszy rozwój koniunktury wywoła wydatny wzrost liczby bezrobotnych i może zagrozić nawet pełnemu zatrudnieniu, jakie w Niemczech zachodnich trwa od 1955 r. Liczba zatrudnionych wynosiła wówczas 17 mln, a liczba bezrobotnych 322 tys. Występujące od tego czasu bezrobocie miało charakter sezonowy. Zachodniemiecki rynek pracy pochłonął nie tylko przyływ 12 mln wysiedleńców, ale wytrzymał również nacisk wchodzących na rynek pracy nowych roczników młodzieży. Ponadto wytrzymał jeszcze dalszą ciężką próbę: poważną recesję gospodarczą w wielu gałęziach przemysłu oraz występujące szeroko w roku ubiegłym rezultaty procesów racjonalizacyjnych zapoczątkowanych w latach poprzednich pod naciskiem niedoboru sił roboczych i wysokich płac.

Mimo to najwyższy stan zatrudnienia i najniższy bezrobocia nie wystąpił w okre-

się wysokiej koniunktury, lecz właśnie w okresie koniunktury słabszej, osiągając na koniec września 1958 r. 20 mln. zatrudnionych i 333 tys. bezrobotnych. Wskaźnik bezrobocia wynosił zatem 1,6%, a wszystko zapowiada, że rok bieżący będzie jeszcze korzystniejszy. Na koniec maja według tymczasowych danych wskaźnik wyniósł również 1,6%, mimo że z reguły najwyższy stan zatrudnienia występuje dopiero w drugiej połowie roku.

Pożyteczne będzie porównanie tych liczb ze stosunkami okresu międzywojennego. Tylko w okresie najwyższej koniunktury zbrojeniowej, tj. w połowie 1933 r. względna ilość bezrobotnych była niższa, wynosiła bowiem 1%. W 1928 r., roku wysokiej koniunktury przed kryzysem światowym, jak również w r. 1936 po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i przy wielkich robotach publicznych (autostrady) wskaźnik bezrobocia wyniósł 6,2%.

Dopływ młodzieży kończącej szkołę przedstawiał się i przedstawiać się będzie w najbliższych latach następująco:

rok	łącznie	mężczyzn	kobiet
1954	952 mln	486 mln	466 mln
1955	869 „	446 „	423 „
1956	783 „	403 „	380 „
1957	710 „	365 „	346 „
1958	710 „	359 „	351 „
1959	651 „	330 „	320 „
1960	577 „	293 „	284 „
1961	609 „	311 „	298 „
1962	649 „	326 „	323 „
1963	666 „	339 „	327 „

Patrząc na powyższe liczby i biorąc pod uwagę obecne tendencje ewolucyjne można przewidywać na najbliższe lata ostre objawy braku sił roboczych. Rezerwy robocze niewątpliwie się zmniejszą. Dotyczy to nie tylko bezrobotnych, którzy stanowią zawsze tylko część rezerwy. Popyt na pracę ze strony kobiet przy wysokich zarobkach mężczyzn jest niewielki. Skończył się przyływ przesiedleńców, a przyływ młodzieży zaczynającej pracę będzie w najbliższych latach stosunkowo mały. Od r. 1954 przyrost młodzieży stale się zmniejsza i osiągnie najniższy poziom w r. 1960. Wprawdzie od r. 1961 przyrost będzie się powoli zwiększał, rok jednak 1963 nie da jeszcze przyrostu równego rokowi 1958. Biorąc pod uwagę ubytek pracujących wskutek zgonów i przekroczenia wieku produkcyjnego nie można się liczyć ze wzrostem sił roboczych w najbliższych latach.

Pewne rezerwy, o których się często zapomina, tkwią w zawodach wykonywanych na wolnym powietrzu. Ilość zatrudnionych w tych zawodach wynosi ok. 3,8 mln ludzi; gdyby udało się złagodzić silne wahanie zatrudnienia, zależne od pogody, szczytowe nasilenie sezonowego zatrudnienia stepiłoby może swoje ostrze. Pozostaje jeszcze możliwość zatrudnienia robotników obcokrajowych. Obecnie w Niemczech zachodnich zatrudnionych jest ok. 90 tys. obcokrajowców. Przed pierwszą wojną światową pracowało w Rzeszy Niemieckiej przeciętnie 750 tys. wędrownych robotników obcokrajowych (przeważnie Włochów i Polaków), z czego więcej niż połowa zatrudniona była w rolnictwie. Wprawdzie plany zatrudnienia obcokrajowców są niekiedy rozważane w prasie zachodnioniemieckiej, ich autorzy jednak zapominają, że układ stosunków gospodarczo-politycznych na wschodzie Europy uległ po wojnie zasadniczej zmianie, tak iż liczenie na wędrownych robotników z tych krajów jest zupełnie iluzoryczne.

Tendencje rozwojowe zatrudnienia, zaobserwowane w pierwszych miesiącach tego roku, mają też pewne znaczenie psychologiczne, usuwają bowiem dość powszechne obawy o technologiczne bezrobocie. Postęp techniczny nie wywołał masowego bezrobocia. Przeciwnie, inwestycje dokonane od czasu reformy walutowej stworzyły 6 milionów nowych miejsc pracy i dały podstawę do podwyższenia zarobków i skrócenia czasu pracy, a poza tym inwestycje są jedynym środkiem do kompensowania stale trwającej podwyżki zarobków zwiększoną produkcją dóbr. Wyrażając się prościej, inwestycje są najskuteczniejszym środkiem przeciwdziałającym podwyżce cen, co niewątpliwie leży w interesie pracujących.

Rezerwy ludzkie, jak się okazuje, są ograniczone, chcąc zatem zapewnić sobie dalszy rozwój przemysł będzie musiał pójść drogą racjonalizacji i automatyzacji. W jakim stopniu rynek pracobiorcy stanie się wskutek tego znowu rynkiem pracodawcy przewidzieć nie sposób. Organizacje zawodowe pracowników uważnie śledzą rozwój wypadków i mają wiele możliwości działania opóźniająco lub regulująco w razie ewolucji niekorzystnej dla pracowników.

Sprawa trzecia. Dylemat, czy państwo powinno utrzymać własność obiektów przemysłowych, czy też sprzedać je i rozproszyć ich tytuł własności wśród szerokich warstw ludności był od lat dyskutowany w prasie i parlamencie. Ostatecznie w lutym br. uchwalona została ustawa postanawiająca częściową sprzedaż przedsiębiorstwa „Preussag” — *Preussische Bergwerks- und Hütten- A. G.*, Berlin/Hannover — przez publiczną subskrypcję nowej emisji akcji.

Przy zasadniczej zgodności poglądów w parlamencie co do samej idei rozproszenia własności, popieranej zresztą bardzo gorliwie przez kanclerza Adenauera dyskutowano nad tym, czy należy ograniczyć się do wypuszczenia akcji w drobnych odciunkach (po 100 DM) nie ograniczając swobody subskrypcji, czy też ograniczyć ją kierując się motywami socjalnymi i stworzyć w ten sposób „akcje ludowe”. W końcu lewe skrzydło CDU/CSU przeforsowało ideę „akcji ludowej”.

W końcu marca otwarto subskrypcję 300 tys. akcji wartości nominalnej po 100 DM. Do subskrypcji dopuszczone zostały tylko osoby fizyczne, których dochód roczny nie przekraczał 16 tys. DM, a ilość subskrybowanych akcji ograniczono do pięciu sztuk. Kurs emisyjny ustalono na 145% przewidując wprowadzenie tych akcji na giełdę po kursie 175%. W kursie emisyjnym mieściła się już zatem dwudziestoprocentowa bonifikata.

Wyłożony do subskrypcji kapitał 30 mln DM został trzykrotnie pokryty, wobec czego rząd zdecydował się wydzielić ze swego portfela akcji 53 mln DM. aby umożliwić cały przydział akcji dla drobnych subskrybentów do czterech akcji.

Prasa zachodnioniemiecka i minister gospodarki federacyjnej prof. Erhard uważają taki wynik subskrypcji za wielki sukces stanowiący przełom w kierunku „kapitalizmu ludowego”. Czy jest to rzeczywiście tak wielki sukces, należy raczej wątpić.

Już w czasie subskrypcji zwracano uwagę, że wielu subskrybentów dawało równocześnie bankom polecenia sprzedaży akcji po wprowadzeniu ich na giełdę. W tych wypadkach, a było ich prawdopodobnie więcej, niż to ocenia prasa zachodnioniemiecka, subskrypcja miała charakter czysto spekulacyjny i była negacją idei „akcji ludowej”. Skład socjalny subskrybentów również zdaje się nie uzasadniać opinii o zwycięstwie tej idei. Na liczbę 216 tys. subskrybentów złożyło się:

63.000 pracowników umysłowych
56.000 kobiet bez zawodu
27.000 osób o wolnych zawodach
22.000 emerytów
18.000 urzędników
16.000 kupców
11.000 robotników.

Ta ostatnia warstwa społeczna, tj. robotnicy, która była głównym adresatem całej akcji rozproszenia własności z zabarwieniem socjalnym, wzięła najmniejszy udział w subskrypcji, podpisując tylko okrągło 5%.

Zwraca natomiast uwagę duży udział kobiet bez zawodu i emerytów, co budzi podejrzenie, że są to zakupy dla osób trzecich, które wolały pozostać w cieniu. Symptomatyczny jest również bardzo niski udział pracowników „Preussag”. W subskrypcji wzięło udział tylko 2384 pracowników, a średnia wielkość subskrypcji wyniosła 2½ akcji na głowę, podczas gdy średnia ogólna wyniosła 4,8 akcji. Z uprawnionych do subskrypcji pracowników umysłowych „Preussag” wzięła w niej udział tylko połowa, robotników zaś tylko znikoma ilość (cyfry bezwzględnej do wiadomości nie podano). Brak zainteresowania robotników w kupnie akcji swoich pracodawców zaobserwowano już dawniej przy sprzedaży akcji emitowanych dla swoich załóg przez prywatne przedsiębiorstwa.

Cokolwiek by się w tej akcji powiedziało, wydaje się jednak rzeczą niewątpliwą, że robotnicy więcej szans dla siebie widzą w antagonistycznym stosunku wobec swoich pracodawców niż w pozorach współwłasności i współzrządzenia swoim zakładem pracy.

Z końcem czerwca odbyło się nadzwyczajne walne zebranie akcjonariuszy „Preussag”, którego głównym zadaniem był wybór 10 członków rady nadzorczej jako reprezentantów prywatnych akcjonariuszy. Cztery miejsca w radzie zatrzymał rząd jako właściciel 23,5 mln DM kapitału akcyjnego. Ponieważ kapitał, pozostający w prywatnych rękach, wynosi 81,5 mln DM, rząd obsadzając cztery miejsca, zapewnił sobie większy udział, niżby to wynikało ze ścisłych proporcji udziału w kapitale akcyjnym. Na zebranie przybyło 700 prywatnych akcjonariuszy; resztę, którą stanowiło 90% kapitału znajdującego się w rękach prywatnych akcjonariuszy, reprezentowały banki depozytowe.

Lista nowych członków rady nadzorczej, zaproponowana przez zarząd „Preussag”, przyjęta została większością głosów. Jasne, że w tych warunkach ciężar gantkowy głosów banków był przeważający. Zrozumiałe jest również, że banki głosowały przeważnie za wnioskami zgłaszanymi przez zarząd spółki akcyjnej.

Tak więc próba rozproszenia własności drogą emisji „akcji ludowych” nie dała programowych rezultatów. Robotnicy nie dali się do niej wciągnąć, a złudzenia pozostałych drobnych akcjonariuszy co do możliwości uzyskania wpływu na zarządzanie spółką akcyjną rozwiało ostatnie walne zebranie. Wprawdzie federacyjne Ministerstwo Skarbu wyraziło nadzieję, że z biegiem czasu „akcje ludowe” znajdą zainteresowanie wśród robotników, a z drugiej strony rozważane są projekty zapewnienia drobnym akcjonariuszom odpowiedniej reprezentacji w radach nadzorczych. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby wielki kapitał pozwolił się wypierać z już posiadanych pozycji i aby układ sił gospodarczych uległ jakiegokolwiek istotnej zmianie.

Sprawa czwarta. W pierwszych dniach lipca nastąpiło gospodarcze wcielenie Zagłębia Saary do Niemieckiej Republiki Federalnej. Dzień zjednoczenia oczekiwany był w Zagłębiu Saary z napięciem zabarwionym nieco obawą przed zmianą stosunków gospodarczych.

W tej nowej sytuacji dwie sprawy budzą niepokój ludności. Po pierwsze, szerokim masom pracujących chodzi o utrzymanie zdobyczy socjalnych, co gorąco im przyrzekano przed plebiscytem. Okazało się w międzyczasie, że ostrzeżenia zwolenników utworzenia wolnego państwa Zagłębia Saary przed możliwymi przy zjednoczeniu z NRF stratami niezupełnie pozbawione były słuszności. Przy porównaniu bowiem świadczeń socjalnych w Zagłębiu Saary, które zostały tutaj wprowadzone za przykładem Francji w okresie rządów lewicowych w tym państwie, ze świadcze-

niami obowiązującymi w NRF okazało się, że poziom tych świadczeń jest w Zagłębiu Saary wyższy. Dotyczy to zwłaszcza dodatków na dzieci, rent i taryf plac dla urzędników.

W parlamencie bońskim doszło do gwałtownych walk o utrzymanie stanu posiadania zdobyczy socjalnych ludzi pracy w Zagłębiu Saary. Partie opozycyjne broniły koncepcji utworzenia z Zagłębia Saary socjalno-ekonomicznej enklawy w stosunku do pozostałego obszaru państwa, ale bez powodzenia. Sfery rządowe w Bonn wskazywały na to, że wcielenie Zagłębia Saary nawet bez schematycznego utrzymania obowiązującego tam ustawodawstwa socjalnego i tak spowoduje znaczne koszty. Pomoc finansowa na rzecz Zagłębia Saary wyniosła dotychczas 1,5 mld DM, a po połączeniu i zmianie waluty przewiduje się jeszcze dalszą pomoc w wysokości 680 mln DM.

Trudniejszym i ważniejszym problemem niż sprawa standardu życiowego i socjalnego, którego utrzymanie na dłuższą metę i tak nie byłoby możliwe, jest nieodzowne przestawienie się całej gospodarki Zagłębia Saary. Dotychczas wytwory przemysłu Zagłębia Saary miały wolny dostęp do Francji, do której Zagłębie Saary pod względem gospodarczym należało faktycznie. Obecnie produkty te będą musiały szukać nowych rynków zbytu w NRF.

W uprzywilejowanej sytuacji w stosunku do przemysłów przetwórczych znalazł się przemysł węgla i stali, gdyż układ zawarty z Francją zabezpiecza sprzedaż do Francji 7 mln ton żelaza i 17 mln ton węgla. Jeżeli idzie o inne produkty przemysłowe, układ przewiduje bezcłowy wywóz z Zagłębia Saary do Francji i z Francji do Zagłębia Saary towarów wartości 1,5 mld DM. Kontyngent w tej wysokości ustalono na podstawie faktycznych stosunków z r. 1955. Ponieważ jednak od tego czasu obroty z Francją znacznie się powiększyły, w wielu artykułach o 50%, utrzymanie umownego kontyngentu wywoła konieczność szukania nowych rynków zbytu, oczywiście przede wszystkim na obszarze NRF.

Równie ważny będzie rozwój stosunków gospodarczych Zagłębia Saary z pozostałym obszarem NRF. Granica celna została zniesiona i wszelkie towary napływać będą bez dotychczasowych ograniczeń. Przemysł Zagłębia Saary, który w znacznej części żył w warunkach protekcjonizmu francuskiego, odczuje ostrą konkurencję wolnego rynku zachodnoniemieckiego. Tym dotkliwsza będzie ta konkurencja, że aparat produkcyjny Zagłębia Saary, który stosunkowo mało ucierpiał w czasie wojny, pozostał daleko w tyle za aparatem NRF i wymagać będzie gwałtownie modernizacji. W celu jej ułatwienia przewidziane są ulgi podatkowe dla przemysłu Zagłębia Saary.

Proces dostosowania się gospodarki Zagłębia Saary do nowych warunków będzie prawdopodobnie połączony na razie niejednokrotnie z dotkliwymi dla niej stratami. Dla całości gospodarki NRF włączenie Zagłębia Saary będzie niewątpliwie korzystne. Wprawdzie ludność Zagłębia Saary wynosi zaledwie ok. 2% ludności pozostałego obszaru NRF, potencjał jednak gospodarczy tego kraju jest bardzo poważny i nawet dla państwa tak wysoko gospodarczo rozwiniętego jak NRF włączenie Zagłębia Saary nie będzie bez znaczenia. Np. w r. 1957 produkcja węgla kamiennego wynosiła tutaj ok. 12% produkcji pozostałego obszaru NRF, surowki ok. 17%, stali surowej ok. 14%. Tak więc potencjał gospodarczy Niemiec zachodnich wzmochni się, a przewaga ich nad pozostałymi partnerami gospodarczymi Europy zachodniej, zwłaszcza nad Francją, staje się coraz większa.

Tadeusz Krajczycki

Źródła: „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung“ z 9. 5. i 20. 5. 1959, „Życie Gospodarcze“ z 28. 6. 1959, „Die Weltwoche“ z 3. 7. 1959, „Die Welt“ z 5. 5. i 4. 6. 1959, „Die Wirtschaft“ z 24. 6. 1959, „Die Zeit“ z 3. 7. 1959.